

XVIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienski Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2020
Marcelina Misztal – kategoria młodzież – proza – wyróżnienie

Godło: Śnieżynka 16

Biały Las

Nad srebrzystą rzeką rośnie Biały Las - zwyczajny, a zarazem niezwykły. Lata mijają, a ja myślami jestem wciąż wśród niewidzialnych kolorów, fantazji bez końca i marzeń malujących się przedziwnymi odcieniami niezrozumiałymi przez innych.

Widzę małą dziewczynkę, która szuka odpowiedzi w środku Białego Lasu. Prawdy nie ma, bo nie istnieje odpowiedź na żadne jej pytanie. Jedynie co może zrobić to znaleźć piękno w słońcu odbijającego się od lasu.

Mała blondyneczka w dwóch kucykach jest wesoła i szczęśliwa. Trzyma kwiatuszki w ręku i energicznie podskakuje uśmiechając się do mnie. Czy ona mnie widzi? To niemożliwe oraz niezwykle, lecz po chwili znika zabierając ze sobą całe szczęście. Słońce mocno przygrzewa, czas wracać do szarego popołudnia w środku lata. Zdjęłabym buty, by poczuć miękką trawę. Lecz nie chce, żeby ludzie na mnie krzywo patrzyli. Jak mam być sobą w świecie oceniania i sobowtórów?

Czas biegnie jak szalony, nie cofa się, powstają ograniczenia nie do zatrzymania. Idę coraz szybciej, serce mi przyspiesza i oddycham coraz szybciej. Czuję podmuch wiatru rozwiewający moje włosy we wszystkie kierunki świata. Nie zatrzymuję się pomimo zmęczenia i braku tchu. Szybko zatrzymuję się przed domem i mrużę oczy przed uporczywym, jasnym i bezdusznym słońcem. Chciałabym, żeby raz w to gorące lato było pochmurno. Zaczę się modlić do jakiegoś bóstwa, może mnie usłyszy zanim uschnę i stracę wzrok.

Hej mam - powiedziałam.

Gdzie byłaś? - spytała mimo, że wiedziała gdzie byłam.

W lesie - odpowiedziałam rozkładając się na kanapie i biorąc butelkę zimnej wody.

Ile razy ci mam powtarzać nie choć do lasu sama - powiedziała podniesionym głosem.

Nie przesadzaj to był tylko krótki spacer - odpowiedziałam zirytowana.

Krótki! - krzyknęła. Nie było cię trzy godziny - powiedziała. Nawet telefonu nie wzięłaś, martwiłam się - powiedziała z żalem w głosie.

Zrobiło mi się głupio, ale nic na to nie poradzę, że straciłam poczucie czasu. Przepraszam - powiedziałam i poszłam do pokoju na piętrze.

Nadszedł wieczór zeszedłam na dół na kolację. Czulałam się nieswojo ponieważ nikt się nie odzywał. Milczeli jak przed burzą, która miała wszystkich zmieść z kuli ziemskiej.

Babcia przyjeżdża za trzy dni - oznajmiła mama po długiej ciszy.

Super - odpowiedziała moja młodsza siostra Antonia.

Świetnie - powiedziałam ze złości.

Za cztery dni miałam urządzać imprezę urodzinową na 17 urodziny, teraz wszystkie plany, przygotowania, znajomi poszło na marne. Po co przyjeżdża? - spytałam z oburzeniem.

Żeby nas odwiedzić - odpowiedziała mama.

Przyjechała nas odwiedzić coś takiego! - powiedziałam złośliwie.

Dawno się z nią nie wiedzieliśmy - powiedziała mama.

Jasne, dwanaście lat nie miałaś z nią kontaktu i ani razu do nas nie przyjechała- krzyknęłam.

A co z moimi urodzinami miałam urządzić imprezę. Nie pamiętasz? - powiedziałam cała czerwona ze złości.

Nie mogłam tego wytrzymać, nie miałam dobrych wspomnień z ostatniego spotkania z babcią pół wieku temu, jak zawsze wszystko musi zepsuć. Szurnęłam krzesłem i wyszłam z domu żeby uspokoić się. Od razu skierowałam się w stronę błyszczących i pachnących drzew. W nocy las dalej jest biały, o każdej porze roku jest biały o każdej porze dnia jest biały i piękny. Mogłabym całe życie w nim przesiadywać patrząc w księżyc i słońce, słuchać śpiewu ptaków i dotykać czystej białej kory. To jedyne miejsce w którym czuję się pełna i niewinna.

Do: Białego Las

Biały Lesie gdybyś umiał mówić, co byś mi powiedział?

Gdybyś widział, co byś mi pokazał?

Gdybyś myślał, nad czym byś rozmyślał?

Ps. Twoja wielbicielka.

Całe dzieciństwo spędziłam w lesie, bawiąc się z dziewczynką wymyśloną przeze mnie. Nigdy o niej mamie nie mówiłam, była to moja tajemnica. Mając prawie siedemnaście lat nadal ją widuję biegnącą wśród drzew i śmiejącą się do mnie. Siadłam na pniu próbując pozbierać myśli i nagle pojawiła się obok mnie blondyneczka. Spojrzałam w jej oczy i zobaczyłam ciemność i przepaść. Nie było w niej ani trochę radości, którą w niej zawsze widziałam. Pierwszy raz spotkałam ją w nocy, nie chciałam jej widzieć, ale ona się pojawiła i nie mogłam jej wygonić z mojej głowy. Boję się - powiedziała szeptem. Podskoczyłam z przerażenia nigdy wcześniej nie słyszałam jej głosu który brzmiał przerażająco, jakby nie mogła nabrać powietrza.

Nadszedł dzień, na który wyczekiwałam dwa ciężkie poranki. Gdy zasypiałam widziałam jej oczy, budząc się widziałam nicość. Bałam się zasnąć, bałam się obudzić, czas oszalał, a ja stałam przed lustrem z przekrwawionymi oczami jak po nieprzespanej nocy albo narkotykach. Co gorsze jedno i drugie chciało mnie zabić. Wyjrzałam przez okno by popatrzeć na las, ale blask który się od niego odbijał chciał mi spalić gałki oczne. Ból przerwał głos dobiegający z dołu domu.

Zejdź na dół, jedziemy po babcię - krzyknęła mama.

Ja po nią nie jadę - odpowiedziałam jej pewna siebie.

Felicja natychmiast zejdź na dół - powiedziała rozgniewanym głosem, który nie dawał mi wyboru.

Babcia czekała na nas na dworcu autobusowym ubrana w białą sukienkę i koronkowy kapelusz.

Witaj mamó - powiedziała moja mama z radością.

Nie wierzę, że to jej matka, w ogóle nie są do siebie podobne z zachowania i wyglądu.

A kogo ja tu widzę moje wnusie, ale wyrosły - powiedziała ściągnając kapelusz babcia.

Stałam jak kołek, nie odzywałam się i nie dawałam oznak życia.

Dzień dobry babciu - powiedziała Antonia idąc w kierunku zarozumiałej damy.

Jak dobrze cię widzieć - powiedziała z uśmiechem, a ja tylko patrzyłam moimi czerwonymi ślepiami jak zaczyna się największy koszmar mojego życia.

Jadąc myślałam jedynie by po powrocie iść na spacer do lasu. Nie przeżyje ani sekundy dłużej w tym ohydny domu wypełnionym zapachem najróżniejszych perfum. Zawsze gdy przyjeżdża, chociaż nie zdarza się to często, mam przeczucie, że wydarzy się koniec świata. Na samą myśl przeszedł mi zimny i wilgotny dreszcz trzęsący od środka. Moje myśli rozwiały się gdy zatrzymaliśmy się przed domem, a hamulec wydał przerażający pisk.

Weź walizki Felcia - powiedziała mama.

Nie!!! - powiedziałam stanowczo lecz i tak to nic nie pomogło, bo stanowczość która od niej biła nie dawała mi spokoju.

Musiałam zacisnąć zęby i zdusić w sobie wszystkie posiadane przeze mnie emocje. Zniosłam torby do pokoju gościnnego i poszłam się przewietrzyć. Nie chciałam ich widzieć nie wiem czemu. Czuję taką urazę do babci, po prostu nie potrafię żyć przy niej, zabiera mi całą energię z życia. Naprawdę czułam się źle było mi słabo, ale mimo to postanowiłam iść na spacer. Gdy się zbliżałam do lasu miałam coraz mniej siły, ledwo trzymałam się na nogach, aż nagle wszystko znikło.

Poczułam, że otchłań mnie wciąga i nie pozwalała mi się z niej wydostać. Czułam się bezsilna, nie wiedziałam co się ze mną dzieje. Krzyczałam o pomoc ale nikt mnie nie słyszał. Nagle przed sobą ujrzałam tą samą małą blondyneczkę, która stała i patrzyła. Spozstrzegłam, że miała krew na dłoniach którą wycierała o swoją sukieneczkę.

Śmierć - powiedziała cichutko nie przestając ocierać rączek.

Byłam przerażona i zaczęłam biec przed siebie z nadzieją, że znajdę wyjście z tego pustego miejsca, ale poczułam jak ktoś ściska mnie za szyję. Zaczęłam się bronić, rzucać i charczeć ale na szczęście ustało. Wzięłam głęboki oddech i poczułam pieczenie na skórze i mokrą ciepłą ciecz spływającą po całym moim ciele. Podwinęłam bluzkę, a moje oczy ujrzały przerażające rany które, bolały niemiłosiernie. Z moich oczu zaczęły strumieniami spływać czarne łzy, a w moich myślach rozpętało się tornado nie do okiełznania. Zaczęłam się kręcić wokół własnej osi i unosić w czarnym i toksycznym powietrzu. Będąc wysoko spoglądałam w dół i pojawił się mój Biały Las, w którym odbijały się promienie, albo to on tak świecił i emitował przedziwną energię.

Ludzie nie są w stanie ogarnąć swoich umysłów i niezrozumiałych magicznych rzeczy i zdarzeń. Mogą one być piękne i przerażające, o których chcemy zapomnieć, ale nic nie znika. Biały Las mienił się i lśnił, a ja jedynie czego zapragnęłam to wtulić się i zanurzyć w gęstwinie, traw, rzece, śpiewie i zapachu polnych kwiatków. Wyzwolić się z łańcuchów zniewolenia i ograniczeń jakie stawiam przed sobą by nie być szczęśliwą, ponieważ boje się,

że ktoś mi je odbierze. Zamknęłam oczy i po chwili poczułam lekkie szturchnięcie. Z początku nie wiedziałam co się dzieje co jest prawdziwe, a co nie. Po chwili poczułam mocny ból głowy i pleców otworzyłam oczy i zobaczyłam przed sobą siostrę, która coś mówiła .

Jezu, Felicja żyjesz? - spytała.

Chyba - odpowiedziałam chrypiącym głosem.

Głowę miałam jak balon, pulsowała i okropnie bolała. Czułam jakby chciała wybuchnąć jak ogromny wulkan. Nie chciałam wracać do domu więc poprosiłam Antoškę, żeby poszła ze mną na spacer pomimo, że czułam się fatalnie. Gdy weszliśmy do lasu musiałam sobie usiąść przy drzewie bo nogi odmawiały mi posłuszeństwa. Siedząc nagle zobaczyłam moją zjawę. Uśmiechnęłam się lekko ze szczęścia, że moja prawdziwa przyjaciółka nadal tu jest. Popatrzyła na mnie i wyciągnęła do mnie dłoń jakby chciała żebym ją złapała. Odwzajemniłam gest i pomimo braku siły podniosłam rękę. Złapałam ją za lodowatą i delikatną rączkę, a ona pociągnęła mnie z taką siłą, że od razu stanęłam na miękkie jak wata nogi. Zaczęliśmy iść a mój świat się zatrzymał.

Gdzie idziesz?- krzyczała za mną siostra, ale ja jej nie słyszałam.

Jej głos odbijał się ode mnie i nie docierał do mojego kawałeczka wszechświata. Ciągnęła mnie przez niekończące się gęstwiny zieleni, a ja szłam za nią jak bezmózgowe stworzenie, niemające nic do stracenia. Pełzam nieznaną drogą, w nieznanym miejscu, z nieznaną historią, które prowadziło donikąd. Szłam przed siebie bo tego pragnęłam.

Drogi Biały Lesie!

Piszę ten ostatni list do Ciebie ponieważ znikam.

To nie jest pożegnanie ponieważ, zawsze w Tobie będę w szumie drzew i w białej korze.

W każdym nowym kwiatuszku i piosence o Tobie.

Bo jestem Tobą, a Ty mną, pomimo pochodzeń.

Kocham, Felicja.

Ocknęłam się, ale było już za późno. Świat zgasł jakby go nigdy nie było, a moja ostatnia łąka szczęścia rozplynęła się.